





**OŚWIĘCIM-BRZEZINKA**

Hommage à  
Marceline Loridan-Ivens



Powiedzmy to sobie jeszcze raz: nie chodzi o nieustanne samooskarżanie i karcenie się ani o pokazy skruchy i pokuty, które nie powodują nic więcej niż obłudę a w dodatku pozostaną politycznie bezpłodne. Nie chodzi o zbiorowe oskarżanie czy zniestawianie Niemców, o ile się dziś bezwstydnie nie solidaryzują z mordercami.

Chodzi o ludzki obowiązek pamięci o zamordowanych. I chodzi o dobrze zrozumianą chęć politycznego wyjaśnienia owego czasu, na pożytek wszystkim i dla dobra naszej demokracji. Chodzi o to, aby pojąć, co się stało i dlaczego to było w ogóle możliwe: przyjąć do wiadomości wymiar zbrodni oraz jej przerażające szczegóły, ale i poznać całościowy plan, ustrój, który ten plan ułożył i przeprowadził, oraz społeczeństwo, w którym ten ustrój powstał.

Chodzi o to, aby zbadać pochodzenie tego pozornie irracjonalnego światopoglądu oraz interesu ekonomiczno-strategicznego, który za nim stał. Chodzi o to, aby wykryć ogólnie nieznanne przy-

czyny owych wszystkim znanych skutków i aby wyjaśnić co jest możliwe do wyjaśnienia, nawet gdy pozostaną sprawy niepojęte, w obliczu których można jedynie zamilknąć.

Gerhard Schoenberner





*„Gdy w lecie 1941 r. Himmler osobiście wydał mi rozkaz przygotowania w Oświęcimiu miejsce masowej zagłady ludzi, nie potrafiłem sobie wówczas nawet w najmniejszym stopniu wyobrazić jego rozmiarów ani skutków. Wprawdzie rozkaz był czymś niesłychanym i potwornym, ale jego uzasadnienie sprawiało, że akcja eksterminacyjna wydała mi się słuszna. Wówczas nie zastanawiałem się nad tym, otrzymałem rozkaz i miałem go wykonać. Nie mogłem sobie pozwolić na sąd o tym, czy masowe uśmiercanie Żydów jest konieczne, czy nie; tak daleko patrzeć nie mogłem.”*





*„Gdy w poprzednich latach uwięzieni Żydzi liczyli na to, że pewnego dnia zostaną zwolnieni, i wskutek tego ciężar obozu był dla nich psychicznie o wiele lżejszy, to w Oświęcimiu Żydzi nie mieli żadnej nadziei co do tego. Wszyscy bez wyjątku wiedzieli, że są skazani na śmierć i tylko tak długo będą żyli, jak długo będą mogli pracować.”*

strona 16, były baraki pracy



*„Okolo 5000 Rosjan zatrudniałem przez jakiś czas prawie codziennie przy wyładowaniu wagonów brukwi. Cały tor kolejowy był już zapchany, góry brukwi leżały na szynach kolejowych i nie można było dać sobie z tym rady. Rosjanie nie byli w stanie nic robić. Chodzili wkoło bez żadnego celu i sensu albo chowali się w jakąś bezpieczną dziurę, aby przetrwać cokolwiek nadającego się do jedzenia, albo szukali jakiegoś cichego miejsca, gdzie mogliby spokojnie umrzeć.”*

strona 18, tory, ok. 400m przed bramą główną



20

*„Wiosną 1942 r. setki zdrowych ludzi przechodziły pod kwitnącymi drzewami owocowymi chłopskiej zagrody i szło najczęściej nic nie przeczuwając, do komór gazowych na śmierć. Ten obraz budzenia się życia i przemijania dziś jeszcze stoi mi przed oczami”*

strona 20, tory, ok. 300m przed bramą główną  
strona 22-23, miejsce dla orkiestry obozowej, „blok śmierci” i obóz kobiecy





*„Obejrzał wszystko gruntownie; widział przepętnione baraki mieszkalne, niezadawalające warunki higieniczne, baraki szpitalne pełne chorych, oddział dla zakaźnie chorych, widział dzieci chore na nozę, chorobę, która mnie zawsze przejmowała grozą, gdyż przypominała chorych na trąd, nieszczęsnych trędowatych, których widziałem niegdyś w Palestynie – te wymizerowane ciątka dziecięce z wielkimi dziurami w policzkach, ten powolny rozkład żywego ciała!”*







*„Wszystko, co powiedziałem powyżej, odnosi się odpowiednio także do kobiet, więźniarek poszczególnych kontyngentów z tą tylko różnicą, że dla kobiet wszystko było o wiele cięższe, o wiele bardziej przytłaczające i dotkliwszy, gdyż warunki życia w obozie kobiecym były bez porównania cięższe. Kobiety miały o wiele mniej przestrzeni, warunki higieniczne i sanitarne były znacznie gorsze. W obozie kobiecym nigdy nie można było zaprowadzić należytego porządku wskutek panującego tam od samego początku przepętnienia i jego skutków. Tam było wszystko bardziej zmasowane niż u mężczyzn. Gdy kobiety osiągały pewien punkt zerowy, wówczas szybko następował koniec. Snuły się po terenie jak widma, całkowicie pozbawione woli, a wreszcie pewnego dnia cicho umierały. Te chodzące zwłoki stanowiły potworny widok.”*

